Nr. 117. Kraków, sobota 24 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 34.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Ubezpieczenie socyalne.

Kraków, 23 kwietnia.

Dziś zbiera się w parlamencie po długiej pauzie komisya dla ubezpieczenia socyalnego. Najwyższy czas już, żeby ta komisya zaczęła wreszcie poważną i energiczną pracę w sprawie projektu przedłożonego przez rząd przed sześciu jeszcze miesiącami!

Ubezpieczenie socyalne nie może zależeć od takiej lub innej kombinacyi ministeryalnej, od tego, czy burżuazya czeska lub niemiecka ma dobry humor, czy też zabawia się obstrukcyą.

Z chwilą, kiedy rząd widział się zmuszonym przedłożyć parlamentowi projekt ustawy o ubezpieczeniu socyalnem 10 milionów ludzi pracujących, parlament powszechnego głosowania ma jeden, jedyny obowiązek: **wziąć bezzwłocznie ustawę pod obrady!**

Ubezpieczenia 10 milionów ludzi od niezdolności pracy i na starość nie wolno robić przedmiotem targów i szacherek parlamentarnych i dlatego socyaliści zrobili dwukrotnie ofiarę, zgadzając się na opuszczenie pierwszego czytania ustawy w Izbie posłów, byle tylko ustawa dostała się do komisyi i mogła prędzej być potem uchwaloną w pełnej Izbie w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Dzień 1 Maja, dzień wielkiej uroczystości robotniczej, zabrzmi znowu silnem żądaniem reform społecznych. Robotnicze masy powinny właśnie w tym dniu w całem państwie domagać się, aby komisya ubezpieczenia socyalnego jak najenergiczniej dokonała swoich obrad, aby jeszcze w tym roku ustawa stała się rzeczywistością.

Wszak obowiązywać ma ona i tak dopiero po kilku latach przejściowych, wszak z początku nałoży tylko nieznaczny ciężar na kasę państwową i świadczenia jej będą więcej niż skromne.

Zbyt długo czekają robotnicy na to ubezpieczenie, aby można było jeszcze teraz przewlekać uchwalenie projektu rządowego.

Jeżeli zaś miałyby w tej ustawie zajść zmiany, jeżeli uda się wodzom chłopów, podburzyć ich przeciwko wszelkiej myśli o ubezpieczeniu, to tem prędzej trzeba to wyświetlić i ustalić. Robotnicy nie myślą wcale przemocą uszczęśliwiać dobrodziejstwem ubezpieczenia chłopów, ale już teraz muszą zaprotestować przeciwko temu, żeby całą sprawę przewlekano, dlatego, że się ona demagogom chłopskim nie podoba.

Komisya dla ubezpieczenia socyalnego będzie teraz przedmiotem kontroli i uwagi ze strony ludu, jak to kiedyś było z komisyą dla reformy wyborczej. Nie ma teraz ani jednej sprawy ważniejszej dla parlamentu i dla ludu, nie ma zadania pilniejszego, jak ubezpieczyć 10 milionów ludzi pracujących w Austryi!

Przesilenie ekonomiczne.

Zamieściliśmy w dwóch poprzednich numerach „Naprzodu" korespondencyę ze Śląska, opisującą przesilenie w przemyśle hutniczym na Śląsku. W związku z tem pozostaje następująca sprawa dotycząca tegoż przemysłu w Galicyi:

Austryackie Towarzystwo akcyjne górniczo-hutnicze nabyło na własność huty żelazne, dawniej własność arcyksięcia Fryderyka, w gminie Sporysz obok Żywca położone. Huty te o ile pamięć ludzka sięga, zatrudniały rokrocznie około 500 robotników, którzy z zarobków swych tamże utrzymywali dotąd swoje familie, tak że około 3000 osób miało w ten sposób utrzymanie.

Obecnie te stosunki uległy zmianie. Oto od zwierzchności gminnej Sporysza otrzymujemy następujące pismo:

„Jak krążą wieści, huta Fryderyka w Sporyszu ma byé zwiniętą i przeniesioną w obce strony, dowodem czego jest, że już 60 robotników wydalono, a w bieżącym tygodniu około 70 robotników ma być wydalonych.

Zwinięcie tych hut jest jedynie dziełem akcyonaryuszy kapitalistów, wrogich rozwojowi kraju i ludności galicyjskiej, pociągającem za sobą widmo strasznej nędzy i głodu, gdyż około 500 robotników ze swojemi familiami, a 3000 dusz znajdzie się bez chleba i środków do życia, zagraża im śmierć głodowa, albo torba i kij żebraczy, lub też emigracya w zamorskie kraje.

Za czasów poprzednich właścicieli tych werków gmina Sporysz przyszła do należytego rozwoju i dobrobytu wybudowała szkołę 4-klasową kosztem 40.000 koron i dotąd ją utrzymuje, a z czego, jedynie tylko z zarobków przy hucie, oraz z dodatków gminnych, jakie przedsiębiorstwo obowiązane jest płacić; przez zwinięcie zaś tego przedsiębiorstwa i przeniesienie go w inne strony, nietylko, że gmina Sporysz bezwarunkowo upadnie, ale i ludność gmin: Sporysz, Świnna, Trzebinia i Koleby zupełnie zubożeje i na straszną nędzę wystawioną będzie, a w sąsiedniem mieście Żywcu, gdzie niema żadnych fabryk, ani zarobków, nie można się spodziewać pomocy i zapewnienia bytu tak licznej ludności.

O ile powszechnie wiadomo, zwinięcia hut nie powoduje konieczność lub straty materyalne, lecz tylko jakieś osobiste zapatrywania Towarzystwa akcyjnego kapitalistów, aby ludność polską galicyjską ile możności ze wszystkiego ogołocić, wszelkiego przemysłu i ruchu pozbawić, do nędzy doprowadzić i wreszcie ziemię zagarnąć".

Wobec tej grożącej klęski wniosła zwierzchność gminna Sporysza petycyę do rządu „z prośbą o poczynienie odpowiednich zarządzeń, aby przyszłość ludności, tracącej w jednej chwili tak długoletni zarobek i podstawę bytu, nadal utrzymać i zabezpieczyć, nie dopuścić do samowoli akcyonaryuszów i odnośne kroki poczynić".

Wyrzucenie na bruk 150 robotników.

Poseł do parlamentu, członek komisyi dla ubezpieczenia społecznego robotników, znany przemysłowiec polski p. Edmund Zieleniewski, wyrzucił na bruk w przeciągu kilku zaledwie tygodni **około 150 ludzi.** Brutalnego swego postępku nie starał się p. Zieleniewski upozorować nawet w jakiśkolwiek sposób — jest przecież panem w swej fabryce i może postępować tak, jak uzna za stosowne.

Aby zrozumieć całą ohydę tego czynu owego szczególnego przyjaciela robotników, musimy cofnąć się kilka miesięcy wstecz. Pan Zieleniewski, znany od lat wróg organizacyi robotniczej — który swego czasu założył odrębną fabryczną Kasę chorych w swem przedsiębiorstwie po to jedynie, aby tylko osłabić w ten sposób miejską Kasę, rządzoną przez robotników — otworzywszy nową fabrykę na Grzegórzkach, poprzyjmował do niej o ile możności ludzi niezorganizowanych, rozmaite ciemne indywidua, aby tylko nie wpuścić do fabryki „czerwonej zarazy". Wnet jednak przekonał się p. Zieleniewski, że bez zorganizowanych robotników nie jest w stanie prowadzić swego przedsiębiorstwa. Nieuświadomieni i nieoparci o siłę organizacyi, na każde nadużycie ze strony przełożonych odpowiadali robotnicy rozbijaniem szyb, niszczeniem maszyn i narzędzi, słowem, pustoszyli wszystkie urządzenia fabryczne.

I wtedy ten wróg organizacyi — który dziś patetycznie głosi frazesy o prawie panowania i rządzenia w swej własnej fabryce — zapomniał dla interesu o swych zasadach i udał się o pomoc do tej znienawidzonej przez się organizacyi, żądając pośrednictwa „osób trzecich".

W jesieni z. r. przybył p. Zieleniewski do sekretaryatu związku metalowców i tu po dłuższych pertraktacyach zgodził się na uznanie organizacyi i jej mężów zaufania, żądając w zamian gwarancyi co do spokoju i porządku w nowej fabryce. Z chwilą zbudowania na Grzegórzkach organizacyi i dzięki działalności wybranych mężów zaufania stosunki zmieniły się gruntownie, ustało niszczenie i psucie maszyn i narzędzi, słowem zapanował wzorowy porządek, co p. Zieleniewski niejekrotnie sam osobiście przyznawał. Mężowie zaufania nie poprzestali jednak na tem — lecz wykonując swój obowiązek, interweniowali w każdej sprawie, w której robotnicy doznali jakiejkolwiek krzywdy ze strony zarządu fabryki i przełożonych.

I to właśnie nie spodobało się p. Zieleniewskiemu. Dopóki działalność mężów zaufania ograniczała się do korzystnego dla p. Zieleniewskiego wprowadzenia ładu i zwalczania importowanego przez rozmaite ciemne żywioły teroru ekonomicznego, dotąd cierpiał ich i organizacyę; z chwilą jednak, gdy nastał porządek i mężowie zaufania zaczęli stawać w obronie interesów robotników, p. Zieleniewski postanowił zgnieść organizacyę za wszelką cenę.

Jako wypróbowanego pomocnika do tego dzieła zaprosił p. Zieleniewski znanego socyalistożercę, wychowanego w szkole Schustra i Landaua w Witkowicach, inżyniera Blahuta, który też natychmiast rozpoczął urzeczywistniać plany swego pryncypała. Bez najmniejszego powodu w przeciągu czterech tygodni p. Zieleniewski na spółkę z Blahutem **wydalił przeszło 150 robotników.** Dla wpływania na pozostałych, zaprowadził p. Zieleniewski tanią kuchnię i osadził w niej p. Malinowską, która w jak najbardziej gorliwy sposób agituje wśród stołujących się za utworzeniem organizacyi klerykalnej.

Na interwencyę uznanych przez się przedstawicieli organizacyi w sprawie tych masowych wydalań p. Zieleniewski, zmieniając swe zasady głoszone jeszcze w jesieni, oświadczył, że on nie myśli pertraktować nadal z organizacyą i chce zachować pełne swe prawa rządzenia w fabryce, której on jest panem.

Zadaniem organizacyi będzie obecnie doprowadzić p. Zieleniewskiego do ponownej zmiany przekonań i mamy pełną nadzieję, że w niedługim czasie zobaczymy p. Zieleniewskiego w zmienionej postaci.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

M. ARCYBASZEW.

Bajka starego prokuratora.

4)

— Tak. Więc oto... Matuli, mówi, jak głowę oderżnął, głowa potoczyła się, a matula bez głowy, na czworakach, jak żaba, po izbie skik, skik... A z dziury krew tak i bucha. Ja przeląkłem się matuli i przytuliłem się na przypiecku, a Tańka do ławki przylgnęła i milczy... A potem patrzę, on na Tańkę się powalił... Nie widziałem jej już wcale... A potem Tańka jak nie krzyknie, a on woła: — Milcz, zabiję! — tak — i zarżnął Tańkę nożem!... Ja wtedy do ściany skaczę, głową w ścianę tłukę i krzyczę. Matula bez głowy leży, a głowa z pod stołu patrzy... na mnie!

I przy tem opowiadaniu, pojmujecie, krzyczy i istotnie znów ku ścianie się rzuca... Uspokojono go jakoś. Ale ciągle wyrywał się i krzyczał, ręce całował i kąsał jednocześnie...

Mordercę naturalnie złapano. W trzy miesiące potem byłem już mianowany towarzyszem prokuratora i akurat mnie wyznaczono, bym był obecny przy straceniu tego właśnie mordercy... U nas był wtedy stan wojenny... Nie będę opisywać uczuć swoich, gdy dowiedziałem się, że mam być obecny przy straceniu... Było mi i ciężko, i wstyd, i straszno, i jakby czegoś zimno, oto wszystko, co powiedzieć mogę. Przy tem wszystkiem, przyznaję, że gdybym spotkał był mordercę tam w chacie, na miejscu, lub choćby na drugi dzień, zabiłbym go bez wahania, jak psa! Może być nawet z taką samą zwierzęcością, z jaką on zabijał... Wiedziałem, że go złapano, że go na śmierć skazano, i kiedy zdarzało się mówić o tem ze znajomymi, a mówiło się o tem dużo, bo był to pierwszy wyrok śmierci w naszem mieście, to ja bez względu na wzdychania i protesty młodzieży, z pewną rozkoszą nawet powtarzałem:

— Należy mu się to, podlecowi! Ćwiartowałbym go, a nietylko powiesił!

No i istotnie! Powiedzcie, po jakie licho należałoby go oszczędzać? Komu potrzebnem było, by żył, a nie umierał taki istny zwierz, gotowy dla kopiejki, dla zaspokojenia najbłahszego instynktu, popełnić wszelką zbrodnię, wszelką nikczemność, wszystko!... Powiecie — katorga? Ale czy katorga kogokolwiek poprawiła?... Nie!... Cóż za sens byłby w tem, by taki niegodziwiec siedział gdzieś pod kluczem i żeby setki ludzi karmiło go, odziewało, strzegło? Z istnienia jego nikt najmniejszej nie miał przyjemności, a bezeceństwa i obrzydliwości było z tego więcej, niż potrzeba! I logicznem było, aby go z życia wykreślić. Myślę, że gdybym go był zabił, złapawszy go, że tak powiem, na miejscu zbrodni, nie czułbym ani skruchy, ani nawet szczególnego moralnego wzruszenia! Nawet przeciwnie, doświadczyłbym uczucia zadowolenia, że dałem szeroki upust oburzeniu i wstrętowi, jakie wzbudził on we mnie swojem niepohamowanem, ohydnem okrucieństwem.

A mimo to wszystko, gdy dowiedziałem się, że właśnie ja mam być obecnym przy straceniu, poprostu zdrętwiałem i dwa, trzy dni chodziłem zgnębiony! Odrazu zapomniałem kto, co i dlaczego, i widziałem jedno tylko, że jest to straszne, że jest to morderstwo i ja w tem morderstwie mam brać udział!

I oto nocą, na kilka godzin przed egzekucyą, ja i inni, którzy według prawa obecni być muszą przy ceremonii uduszenia, stawiliśmy się w więzieniu.

Nie wiem dlaczego, wszyscy byli przekonani, że on śpi... Jakoś tak, z utworów literackich wyrobił się u wszystkich pogląd, że skazani na śmierć ostatnią noc mocno śpią... A ktoby tam mógł zasnąć, kiedy ja sam przedtem nie spałem i ciągle budziłem się zimnym potem zlany... Nikt naturalnie nie wiedział, co i jak czynić należy i stąd wynikało mnóstwo niedorzeczności... Wszyscy byli rozstrojeni i męczyli się jak w przedśmiertnej agonii. Dozorca więzienia bardziej od innych wzruszony był i głowę tracił. Kazał nawet, niewiadomo dlaczego, aby nikt do tego korytarza nie wchodził i stał tam tylko jeden wartownik, żołnierz penzeńskiego pułku... jak dziś pamiętam... Ze wszystkich ciężkich wspomnień tego oczekiwania zapamiętałem tylko, że dozorca więzienia ciągle to wchodził, to wychodził i wzdychając jak stara baba, raz w raz na zegarek swój patrzył... Zegarek był srebrny... Pamiętam jeszcze, jak zaprowadzono na podwórze kata. Wiecie, kata przedstawiałem sobie, jak tam chcecie, tylko nie tak, jak wyglądał ten... Wyobraźcie sobie zupełnie operetkową postać, w czarnem dominie, czarnych rękawiczkach, w jakiejś niedorzecznej masce, z której otworów patrzą niezrozumiale czerwone oczy, z pod której wysuwa się rzadka, siwiejąca bródka... Mówili potem, jakoby to był pewien profesor gimnazyum, no, ale to naturalnie głupstwo... Przeszedł lekko i swobodnie, nawet ukłonił się, i wszyscy byli w strachu, żeby czasem ręki nie podał... Bo przecież mógł podać! Czemużby nie? On będzie mydlił stryczek i zaciskał pętlę, a my uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby mu w tem nie przeszkadzać i żeby człowiek stryczka i mydła nie uniknął.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Detronizacya sułtana.

Zgromadzenie narodowe w San Stefano.

Konstantynopol. Jak donoszą z San Stefano, bawiący tam członkowie senatu i Izby posłów zebrali się na zgromadzenie narodowe, które ma obradować nad sprawą **abdykacyi sułtana.**

W zgromadzeniu narodowem w San Stefano bierze udział 19 senatorów i 120 posłów pod przewodnictwem prezydenta senatu Said-baszy. Obrady toczą się nad dwoma wnioskami. Pierwszy dotyczy **abdykacyi sułtana,** drugi **wkroczenia wojsk macedońskich do Konstantynopola.** Marszałek Muktar basza oświadczył się przeciw usunięciu sułtana.

Podczas tej mowy przypłynęło pod San Stefano pięć okrętów wojennych, które stanęły do dyspozycyi zgromadzenia narodowego. Wywarło to ogromne wrażenie i wywołało usposobienie za pierwszym wnioskiem.

Usunięcie sułtana w zasadzie ma być już uchwalone. Także szeik-ul-Islam miał się już na to zgodzić.

Wniosek w sprawie wkroczenia wojsk nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Dyskutowano także nad sprawą ogólnej amnestyi po zmianie na tronie.

Wniosek, podany pod dyskusyę na zgromadzeniu narodowem, dotyczył właściwie nie wkroczenia do Konstantynopola wojsk macedońskich, ale legalizowania ruchu armii. Wniosek ten powiada, że każdy stawiający opór ma być uznany za powstańca i domaga się ratyfikacyi obu przez armię macedońską wydanych proklamacyj.

Zgromadzenie narodowe uchwali proklamacyę, która zostanie przy końcu publicznego posiedzenia odczytana i ogłoszona w nadzwyczajnem wydaniu. Proklamacya ta zawiera tylko legalizacyę marszu wojsk i treści obu wydanych proklamacyj.

Konstantynopol. Do sprawozdania o obradach na tajnem posiedzeniu zgromadzenia narodowego w sprawie usunięcia sułtana należy jeszcze dodać, że aż do przybycia floty przeważało zdanie za sułtanem. Jakie jest teraz nie da się stwierdzić.

Konstantynopol. W kołach dyplomatycznych nie uważają sprawy usunięcia sułtana za absolutnie już załatwioną i uważają odbycie dzisiejszego selamliku za możliwe i nie za wykluczone utrzymanie się sułtana.

Prezydent Izby posłów Mustafa ustąpił, a prezydyum ponownie objął Achmed Riza.

Usunięcia sułtana.

Konstantynopol. Po zakończeniu publicznego posiedzenia zgromadzenia narodowego w San Stefano, publiczność została usuniętą i zdala trzymaną od budynku, w którym zgromadzenie dalej obraduje. Tajne posiedzenie trwa dalej. Komendant korpusu salonickiego Mahmud Szefket basza z szefem sztabu generalnego przybyli do San Stefano i biorą udział w zgromadzeniu narodowem. Liczba biorących w zgromadzeniu udział posłów ma przenosić już 220. Posłowie prawdopodobnie **nie oddalą się stąd.**

Jak dalej słychać, o wniosku w sprawie usunięcia sułtana decyzya jeszcze nie zapadła.

Konstantynopol. Sprawa usunięcia sułtana przez zgromadzenie narodowe, według ostatnich wiadomości, jeszcze nie jest zadecydowaną. Odnośna dyskusya ma być bardzo ożywioną.

Uchwalona przez zgromadzenie proklamacya pochwala treść proklamacyj wojska macedońskiego, którego pochód ma na celu utwierdzenie konstytucyi i przywrócenie porządku w kraju. Wreszcie narodowe zgromadzenie oświadczyło, że postąpienie armii w pełni odpowiada intencyom narodu i dlatego ma ona prawo domagać się ogólnego posłuszeństwa.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Konstantynopola o północy: **Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu w San Stefano, w którem brali udział posłowie i senatorzy, uchwalono usunięcie sułtana 150 głosami.** Wątpliwości istnieją tylko co do terminu detronizacyi. Szeik-ul-Islam przygotowuje odpowiednią fetwę (dokument detronizacyi).

Konstantynopol. Służba bezpieczeństwa w mieście została w nocy wzmocniona. Noc przeszła spokojnie.

Dotychczas pisma tureckie nie przynoszą wiadomości o zebraniu w San Stefano.

„Jeni Gazetta“ podnosi ważność dnia wczorajszego w historyi Turcyi i podkreśla fakt, że siedziba rządu przeniesiona została do San Stefano; Porta więc nic nie znaczy, władza spoczywa w rękach komendy korpuśnej w Salonice, która zarazem jest naczelnikiem wojsk lądowych i morskich.

Uwaga całego miasta skierowana jest na dzisiejszy selamlik. Wielki wezyr został wczoraj powołany do pałacu; także kilku książąt miało tam być obecnych. Ludność w Pera i Galata mówi całkiem otwarcie o **oczekiwanej abdykacyi** i oczekuje jej jeszcze dziś albo w dniach najbliższych.

Wszyscy opuszczają sułtana.

Konstantynopol. Dzienniki zaczynają ogłaszać **artykuły przeciw sułtanowi,** czynią rozmaite aluzye przygotowujące do zwrotu. Ogłaszają również liczne depesze z prowincyi, oświadczające się za utrzymaniem konstytucyi.

„La Turquie“ donosi, że w garnizonie Ildizu brak dyscypliny i zaczyna się rozbrojenie.

Konstantynopol. Charakterystycznem jest dla położenia, że wielu nawet dygnitarzy z czasów dawnego rządu zerwało stosunki z Ildizem, jak np. szambelan Hadżi Hi.

Położenie sułtana jest bardzo krytyczne i przyszłość jego jest bardzo niepewna. Należy się spodziewać wszelkiej ewentualności. Sułtan wśród mas ludności posiada jeszcze wielu zwolenników, zwłaszcza wśród niższych klas, które powiadają, że usunięcie sułtana byłoby grzechem. Sułtan, dobry czy zły, musi umrzeć na tronie. Wśród tych klas obiegają najrozmaitsze pogłoski o pomocy, jaka nadejdzie sułtanowi, tak np. że przybędzie kurdyjska konnica „Hamidżie“. Z tego powodu wielu sądzi, że sułtan to wykorzysta i że armia macedońska i wszyscy jego przeciwnicy we własnym i kraju interesie, by Turcyę uratować przed wojną domową i jej następstwami, ostatecznie oświadczy się za utrzymaniem Abdula Hamida. Próbą w tej mierze będzie dzisiejszy selamlik. — Znawcy kraju sądzą, że selamlik minie w spokoju, podczas gdy większość opinii publicznej uważa sułtana za inicyatora rewolucyi wtorkowej, a eunucha Nadira i ks. Burkhana Eddina za bezpośrednich jego doradców.

Zarządzenia wojskowe.

Konstantynopol. Przypuszczenie dzienników, że ostatni przewrót dokonał się wyłącznie na korzyść młodotureckiego komitetu, należy o tyle sprostować, że według wszelkiego prawdopodobieństwa należy oczekiwać zrazu formalnej dyktatury wojskowej, a następnie dłuższych rządów wojskowych.

Konstantynopol. Kilka dzienników donosi, że komendant korpusu Nazim basza z szeikiem-ul Islam dzisiaj odbiorą od garnizonu nową przysięgę, że żołnierze będą słuchali przełożonych, nie będą mieszali się do spraw politycznych i wytrwają w wierności dla konstytucyi. Według innych dzienników minister wojny, szef sztabu generalnego, komendant korpusu oraz komendanci dywizyj, po zaprzysiężeniu będą w koszarach objaśniali pojednanie się ze zbliżającą armią. Następnie wojska udadzą się do obozu tej armii, aby się z nią zbratać. Wojskowa straż pożarna i piechota marynarki już wczoraj złożyły przysięgę We formule przysięgi charakterystyczny jest ustęp, oświadczający, że przysięgający dochowują wierności zbliżającej się armii.

Stan armii młodotureckiej.

Konstantynopol. Siłę zbliżającej się armii trudno ocenić. Wynosi ona około 35 batalionów piechoty, 70 dział i 15 szwadronów jazdy oraz około 10.000 ochotników. Wiadomość, jakoby wojsko to znajdowało się już w bezpośredniej bliskości Konstantynopola, nie jest prawdziwą. Wojsko dotąd nie zmieniło głównego stanowiska. Znajduje się tam komendant III. korpusu Mahmud Szefhed basza, szef sztab generalnego Pertew basza, były minister wojny Ali Riza oraz były komendant korpusu konstantynopolskiego Mahmud Muktar. Straże przednie stoją na linii San Stefano, Litrow, Kuczukioi, Pirgos. Dziś prawdopodobnie wojsko dalej nie pomaszeruje.

Odpłata zdrajcom.

Konstantynopol. Dziennik „Turquie“ donosi, że na liście reakcyonistów, która znajduje się w ręku maszerującej armii, znajduje się 543 osób, między temi jeden z szefów ennuchów w Ildiz, intendent jednej z księżniczek oraz 17 innych osobistości, dalej 24 dziennikarzy. Resztę stanowią hodże i wojskowi. Zamiast przed sądem wojennym, będą oni postawieni przed zwykłym sądem.

Konstantynopol. Od proklamacyi armii macedońskiej wzrasta liczba uciekających stąd osób skompromitowanych. Wśród zbiegów znajduje się także wielu żołnierzy. Obawiają się oni surowego sądu. Ludność obawia się rzezi.

Sułtan zdradza swych pomocników.

Konstantynopol. „Courier d'Orient“ donosi, że **sułtan pod wrażeniem ostatnich wypadków jest nerwowo chory.** Sułtan wydał listę osób, które wywołały ostatni przewrót (tj. sprawców kontrrewolucyi przeciw młodoturkom).

Rzeź Ormian.

Konstantynopol. Według depeszy konsularnej liczba ofiar ormiańskiej rzezi w wilajecie Adana wynosi **15.000.** Wśród ofiar jest wiele kobiet i dzieci. Całe wsie są zniszczone. Władze wilajetu domagają się od biskupa ormiańskiego oświadczenia, że wydarzenia sprowokował ormiański ruch rewolucyjny i grożą w razie odmowy wymordowaniem wszystkich pozostałych przy życiu. Ormiańska ludność jest bardzo wzburzona i zaniepokojona i do tego wzburzenia odnieść należy prawdopodobnie pogłoski, że ormiański komitet rewolucyjny chwyci się bomb w odwecie za rzeź lub jeżeli młodoturcy pojednają się z sułtanem, którego oznaczają jako winnego rzezi z r. 1895, gdyż ówcześni mordercy pozostali bezkarni i są odpowiedzialnymi także za obecną rzeź.

Pogłoski te prawdopodobnie nie odpowiadają faktom, ponieważ Ormianie wiedzą, że prowokacya wywołałaby wielką rzeź ze strony mahometan, którzy znajdują się w olbrzymiej większości i są dobrze uzbrojeni.

Okręty austryackie do Turcyi.

Wiedeń. Z powodu nadchodzących z rozmaitych mało-azyatyckich miast portowych niepokojących wiadomości o zaburzeniach, odeszły dwa austryackie okręty wojenne do wschodniej części morza Śródziemnego.

Przegląd polityczny.

Sprawy komisyi kolonizacyjnej w sejmie pruskim. Na wczorajszem posiedzeniu pierwszym punktem porządku dziennego był dalszy ciąg czytania przedłożenia o komisyi kolonizacyjnej.

Hr. Praschma (centrum) oświadczył, że ustawa wywłaszczająca sprowadziła zupełną stagnacyę gospodarczego rozwoju. Przy czynności komasacyjnej powinny być polityczne momenty wykluczone, co nie miało miejsca ani przy banku włościańskim w Gdańsku, ani też przy kasie dla stanu średniego w Poznaniu, ani też wreszcie przy komisyi kolonizacyjnej. Narodowo-liberalny organ „Dortmunder Zeitung“ uznał zalety Polaków i podniósł, że są oni wolni od wszelkiej nienawiści ku niemczyźnie. Wobec tego jest trudno zrozumieć, gdy narodowi liberali tutaj w sejmie zarzucają Polakom zdradę kraju. Głosować będziemy przeciw wnioskowi Wenzla.

Poseł Wenzel (konserwatysta) uzasadniał swój wniosek, w którym prosi rząd, by przy polityce kolonizacyjnej nie posługiwał się ani bankiem włościańskim w Gdańsku, ani kasą stanu średniego w Poznaniu, lecz komisyą kolonizacyjną dla Prus zachodnich i Poznania.

Minister rolnictwa Arnim oświadczył, że zarzut posła Seydy, jakoby oficyalna statystyka kolonizacyjna była nieprawdziwą i tendencyjną, jest zupełnie nieuzasadniony. Co do wniosku posła Wenzla, ministerstwo rolnictwa po szczegółowej rozwadze przyszło do przekonania, że najlepiej jest pozostać przy dotychczasowym stanie. Komisya kolonizacyjna w każdym wypadku stwierdza, czy są powody do oddalania tubylców. Przy pomocy ustaw o wywłaszczeniu tylko tyle własności ziemskiej ma być z rąk polskich nabyte, ile do utworzenia niemieckiego stanu włościańskiego potrzeba.

Poseł Aronsohn (wolnomyślne zjednoczenie) oświadczył, że odrzuca wniosek Wenzla.

Poseł dr Hahn (konserw.) wziął w obronę związek rolników przeciw zarzutowi, że tenże chce kolonistów wstrzymywać w ich wolności ruchów. Związek zawsze działał w imię wyznaniowego pokoju.

Dyskusyę zamknięto i głosowanie nad wnioskiem Wenzla odroczono do III. czytania, poczem budżet komisyi kolonizacyjnej przyjęto przeciw głosom centrum, Polaków i części wolnomyślnych.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk. W sobotę 17 bm. w rafineryi nafty w Limanowej, której właścicielem jest towarzystwo Licht i Kraft, z powodu wydalenia czterech metalowców wybuchł strejk. Do strejku, oprócz metalowców, przyłączyli się także palacze, maszyniści, bednarze, elektromonterzy i pomocnicy. Ogółem brało udział w strejku około 300 ludzi. Jeszcze w sobotę przedłożyli robotnicy żądania, zawierające oprócz ponownego przyjęcia wydalonych do pracy także podwyżkę płac, dodatek za godziny pofajerantowe i wprowadzenie w życie 14-dniowego wypowiedzenia oraz wydalenie dwóch majstrów.

Zawiadomiony o wybuchu strejku sekretarz związku metalowców tow. Topinek z Krakowa, przybył do Limanowej i objął kierownictwo nad strejkiem wraz z komitetem strejkowym. Po porozumieniu się przystąpiono do pertraktacyj, lecz zarząd rafineryi oświadczył, że ze względów zasadniczych z organizacyą pertraktować nie będzie. Strejkujących robotników uważa za wydalonych, więc jeżeli chcą, niech do pracy nie powracają. Po odbyciu zgromadzenia robotnicy uchwalili w strejku wytrwać aż zarząd rafineryi przystąpi do pertraktacyj.

Strejkujący trzymali się solidarnie w walce, to też zarząd rafineryi, widząc stanowczość, przystąpił we wtorek dnia 20 bm. do ugody.

Już w tym wypadku organizacya odniosła ogromne zwycięstwo, że upór zacięty został złamany.

Ugoda została zawartą na następujących warunkach:

1. Z pomiędzy czterech wydalonych przyrzekł zarząd rafineryi dwóch ponownie przyjąć do pracy, a jednemu wypłacono za 14 dni.

2. Wprowadzono w życie 8 dniowe wypowiedzenie.

3. Za godziny pofajerantowe otrzyma każdy 50% dodatku do zwykłej płacy za godzinę.

4. Majstrom, którzy w brutalny sposób obchodzą się z robotnikami, przyrzekł zarząd rafineryi zwrócić uwagę, a jeżeli to nie pomoże, a robotnicy udowodnią faktami ich nietaktowne postępowanie, zostaną z posad tych usunięci.

Po odbyciu zgromadzenia we wtorek w nocy, na którem referował tow. Topinek, uchwalili strejkujący we środę dnia 21 bm. powrócić do pracy.

Pomimo, że organizacya jeszcze młoda, robotnicy odnieśli świetne zwycięstwo. Każdy z robotników przyszedł do przekonania, że chcąc zdobyć lepsze warunki pracy, obowiązkiem jego jest wstąpić do organizacyi. Robotnicy uchwalili dołożyć wszelkich starań, by zbudować silną organizacyę.

Robotnicy z Limanowej zwracają się do ogółu pracujących, by pomimo zażegnania konfliktu pod żadnym warunkiem w rafineryi limanowskiej pracy nie przyjmowali, ponieważ są przekonani, że wciąż ze strony zarządu rafineryi będą prowokowani, to też bronić swoich interesów będą zmuszeni.

Strejk krawców w Morawskiej Ostrawie i okolicy został wygrany po trzytygodniowej uporczywej walce. Zwycięstwo to jest tem znamienniejsze, że przedsiębiorcy uciekali się do najbardziej podstępnych sposobów, aby tylko nie dopuścić do zawarcia nowej umowy. Korzystali przytem z licznych łamistrejków, którzy nie wahali się iść przeciwko wspólnej sprawie robotniczej. Pomimo to jednak warunki zwycięstwa są wprost świetne. W niedzielę 18 bm. na zebraniu przedstawicieli przedsiębiorców i robotników z udziałem sekretarza starostwa przyjęte zostały następujące żądania strejkujących: 1) Czteroklasowa taryfa minimalnej płacy dla robotników od sztuki, dwuklasowa dla dziennych i trzyklasowa dla tygodniowych krawców. 2) Płace tych krawców, którzy dotąd mieli tyleż lub więcej, niż w zawartej umowie, podwyższone zostają o 5%. 3) Roboty, wykonywane poza obowiązującym czasem pracy, wynagradzane będą podług osobnej taryfy. 4) Dzień roboczy wynosi 11 godzin. 5) Godziny pofajerantowe dziennych i tygodniowych krawców płacone będą o 30% wyżej; robotnicy od sztuki nie mogą być zmuszani przy normalnej płacy do pracy pofajerantowej. 6) Święto 1 Maja uznane, ale bez wynagrodzenia. 7) Dla kontrolowania zawartej umowy wybrana została komisya. Powyższą umowę zawarto na trzy lata.

KRONIKA.

Kraków, 23 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Głupia zaczepka. „Gazeta powszechna“ zamieszcza napaść na otwartą niedawno przy ul. Czarnowiejskiej filię robotniczej spółki spożywczej „Naprzód“. Straszną zbrodnię, jakiej się ten sklep robotniczy dopuszcza, opisuje autor owej napaści w następujący sposób:

„Zbliżyłem się do okien wystawowych sklepu „Naprzód“. Przez czyściutkie szyby

zaglądnąłem do wnętrza. Pierwszą rzeczą, jaka uderzyła mój wzrok, był duży kolorowy afisz z napisem: „Hoffmana najlepszy krochmal brylantowy“. Przetarłem oczy. Nad nim: „Globin. Bestes Putzexkract“. Zdziwienie moje zaczynało przechodzić w osłupienie. Spojrzałem na półki. Błyszczały od pudełek z cykoryą „Francka“, „Bester Kaffee Zusatz“. — Ach! To taka spółka spożywcza!“

Na tę zaczepkę możemy tyle odpowiedzieć: Możeby autor powyższej notatki w „Gazecie powszechnej“ był w stanie wskazać nam **jeden**, przynajmniej **jeden** porządny sklep korzenny w Krakowie, w którymby nie można dostać cykoryi Francka, krochmalu Hoffmana i globiny.

Zaznaczyć przytem należy, że ani jeden z wymienionych tu towarów nie jest wyrobem pruskim.

Koncert ludowy w Grzegórzkach odbędzie się w Czytelni Robotniczej (ul. Grzegórzecka 106) w niedzielę 25 b. m. o godz. 4 po południu. Po koncercie tańce.

Próbny pociąg pospieszny, który ma z większą, niż obecne pociągi pospieszne, szybkością kursować na linii Wiedeń-Kraków, odbył 20 bm. próbną jazdę do Lwowa, a wczoraj z powrotem do Krakowa. Na dworcu krakowskim zestawiono pociąg złożony z 12 wozów 4-osiowych, których ciężar wynosił 403 ton, podczas gdy normalny pociąg ma najwyżej 200 ton ciężaru. Pociąg ten prowadziła nowa olbrzymia lokomotywa, zbudowana wedle konstrukcyi inżyniera Göls dorfa. Jestto kolos o 23 m. długości (razem z tendrem), oparty na 10 kołach; ciężar maszyny wraz z tendrem wynosi 86 ton, a koszt budowy 164,000 koron. O rozmiarach lokomotywy daje pojęcie objętość jej kół, z których 6 tylnych ma 2 m. 20 cm. średnicy.

Próbny pociąg jechał z szybkością przeciętną 92 klm. na godzinę, na niektórych miejscach chyżość doszła do 106 klm. Jestto ogromny postęp, jeżeli się zważy, że obecne pociągi pospieszne, mimo, że są znacznie lżejsze, robią tylko 70 do 80 klm. na godzinę.

Zarząd kolejowy zaczął wzmacniać tory i kłaść nowe szyny stalowe, a po ukończeniu tych robót będą nowe pociągi stale wprowadzone. Wtedy jazda z Krakowa do Lwowa będzie trwała 4 godziny.

Z sali sądowej. W dalszym ciągu rozprawy przeciw fałszerzom monet przesłuchiwano oskarżonych. Serebernik przyznał się do winy, tłumacząc się brakiem środków do życia, natomiast Schrötter wszystkiemu zaprzecza, odwołując przyznanie się, złożone w śledztwie. Na stwierdzenie tych zeznań trybunał uchwalił przesłuchać sędziego śledczego Gniewosza.

Oskarżony Lerner przyznał się do winy, tłumacząc się, że do zarobku kilku koron odstąpił swe mieszkanie na pracownię fałszywych pieniędzy, podczas gdy sam w fałszerstwie udziału nie brał.

Oskarżony Piotrowski zaprzeczył winie; w jego mieszkaniu wprawdzie Serebernik fałszował monety, ale bez jego wiedzy. Zdradził tajemnicę bał się z obawy przed zemstą. Na to Serebernik oświadczył Piotrowskiemu do oczu, że był jego wspólnikiem.

Co do oskarżenia Guttermana o strzelanie do Birnbauma stwierdzili świadkowie, że 4 listopada z. r. Gutterman podczas zajścia przed fabryką Kalmusa strzelił z rewolweru i trafił Birnbauma.

Dziś przesłuchiwano sędziego śledczego Gniewosza, który zeznał, że protokół z Guttermanem spisany został ściśle wedle jego zeznań, które mu za każdym razem odczytywano. — Po odrzuceniu wniosków obrony o przesłuchanie nowych świadków, postępowanie dowodowe zamknięto, poczem rozpoczęły się przemówienia prokuratora i obrońców.

Pożar. Wczoraj po południu wybuchł pożar w drewnianych barakach robotników, zajętych przy budowie trzeciego mostu na Wiśle. Przybyłe dwa plutony straży pożarnej zlokalizowały ogień, który z niesłychaną szybkością ogarnął dach drewnianej szopy. Z ludzi, którzy w ciasnych izdebkach zgromadzeni byli bardzo licznie, na szczęście nikt nie poniósł szkody.

Prawo publiczności dla gimnazyów żeńskich. Minister oświaty nadał prawo publiczności z prawem odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania państwowych ważnych świadectw dojrzałości na rok szkolny 1908/9 prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Heleny Strażyńskiej, dalej 1 do 3, oraz 5 do 8 klasie prywatnego gimnazyum żeńskiego im. królowej Jadwigi, oraz 8-klasowemu prywatnemu gimnazyum żeńskiemu „Towarzystwa Szkoły gimnazyum żeńskiego“.

Aresztowanie włamywaczów. Oprócz wymienionych wczoraj sprawców udaremnionego włamania do kancelaryi gazowni miejskiej aresztowano jeszcze Henryka Ćwika i matkę jego Maryę, jako podejrzanych o współudział w kilku ostatnich włamaniach.

— Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: „Honor“ (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello“ (występ Leszczyńskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Poskromienie złośnicy“ (występ Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Woźnica Henszel“ Hauptmana (występ Leszczyńskiego).
Środa: „Honor“ Sudermanna (występ Leszczyńskiego).
Czwartek: „Woźnica Henszel“ (ostatni występ Leszczyńskiego).
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Król“, komedya w 4 aktach A. Caillavet'a i Roberta de Flers (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Król“.
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“.

— Repertuar teatru ludowego.
Sobota: „Zły duch“.
Niedziela po południu: „Grochowy wieniec“. — Wieczorem: „Zły duch“.

— Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę 25 kwietnia w sali Rady miasta Krakowa o godzinie 4 po południu, na które wydział wszystkich P. T. członków zaprasza, przypominając ważność odbyć się mających wyborów. Osoby interesujące się Towarzystwem, mile będą widziane. Zwraca się uwagę, że członkom nieobecnym na zgromadzeniu przysługuje prawo głosowania przez pełnomocnika, którym może być tylko członek Towarzystwa, posiadający pisemne pełnomocnictwo. Blankiety potrzebne znajdują się w biurze Towarzystwa, ul. Basztowa L. 6.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. W czasie od 17 do 21 b. m. zgłoszono 13 nowych wypadków szkarlatyny; 10 chorych wyzdrowiało, 1 umarł.

W powiecie lwowskim stwierdzono świeżo płonicę w Nawaryi i w Maliczkowicach; prócz tego istnieje epidemia płonicy: w Bilce Królewskiej, w Bilce Szlacheckiej, Leśniowicach, Winnikach i Zamarstynowie.

Proces defraudanta. Dziś rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw byłemu dyrektorowi „Związku kredytowego“ Weissmanowi o defraudacyę kilkudziesięciu tysięcy koron. Rozprawie przewodniczy radca Rybicki.

Nieszczęśliwa matka. W bramie domu przy ul. Krasickich 12, gdzie mieści się komisaryat II. dzielnicy, znaleziono onegdaj po południu dziecię płci żeńskiej, zawinięte w czarną chustkę. Obok znajdowała się kartka z napisem: „Proszę to dziecko oddać do dzieciątka Jezus, gdyż jestem wdowa z dwojgiem dzieci, a nie mam żadnych środków do życia, więc tutaj je oddaję, żeby prześwietny magistrat niem się zajął. Marya Balicka“. Dziecię nieszczęśliwej kobiety powierzono na razie Józefowi Płonce, tercyanowi szkoły ludowej.

Zasądzenie jednoroczniaka za „agitacyę“. Odbywający służbę jednoroczną przy 30 pułku piechoty Kusiba w prywatnej rozmowie wyraził się nieprzychylnie o rozmaitych urządzeniach wojskowych. Za tę „zbrodnię“ skazał go sąd wojskowy na 2 miesiące aresztu. Dziwnem jest to postąpienie z człowiekiem chorym wobec notorycznego faktu, że oficerowie publicznie ostro krytykują urządzenia wojskowe, a nawet w pismach fachowych ogłaszają rozprawy niebardzo dla urządzeń wojskowych pochlebne.

Z kraju.

Obelgi z ambony. Z Zatora piszą nam: Jest zwyczaj, że w wielką sobotę przychodzi do domów ksiądz i tam święci; tak samo bywało i w Zatorze. Jednak w tym roku wyszedł od tutejszego wszechwładnego kanonika, ks. Krajewskiego, „ukaz“, że ksiądz pójdzie święcić tylko do tych domów, które on ma spisane na karteczce (a które on uznał za błagonadiożne).

I odbywała się dziwna wędrówka. Przychodzi ktoś do ks wikarego z prośbą, aby tenże przyszedł do jego domu święcić, ten odsyła go do ks. kanonika, od którego, jeśli był umieszczony na jego karteczce, dostawał na kwitku łaskawe jego zezwolenie, z tem wędrował napowrót do ks. wikarego i wtedy dopiero mógł dostąpić szczęścia, że łaskę bożej wolno było spłynąć na niego i jego pokolenie w jego domu.

Ci zaś, przeciw którym zwrócił się gniew pański, usłyszeli lakoniczne: „Nie masz cię tu na mojej karteczce!“

Zapytujemy wobec tego ks. Krajewskiego, dlaczego nie wskazał w odpowiednim czasie ks. wikaremu tych zapowietrzonych domów, aby tam nie chodził „po kolendzie“?

Za to jednak mogą nam nie Zatorzanie jednego pozazdrościć: Takiego kazania, jak w Zatorze dnia 12 kwietnia roku pańskiego 1909, nigdzie nie usłyszą.

Korzyły się też struchlałe i przerażone dusze, które przyszły do kościoła słuchać słowa bożego, gdy z kazalnicy padły gromiące słowa: „tacy hołysze, ludzie niedokończeni, ci mają być waszymi nauczycielami!! Chłystki z pod ciemnej gwiazdy, ludzie bez czci, honoru i wiary, którzy tarzają się w błocie, jak za przeproszeniem świnie!!“

Fakta te podajemy do wiadomości kardynała ks. Puzyny i oczekujemy, aby poskromił podwładnych pasterzy, żeby łaski boskie były równomiernie rozdzielane, a nie zależne od względów księży — i żeby owieczki, które przyjdą słuchać słowa bożego, nie były narażone na słuchanie wyrażeń, które rzeczywiście tylko na pastwisku usłyszeć można.

Szykanowanie organizacyi robotniczej. Dnia 7 listopada z. r. na podstawie zatwierdzonego przez c. k. namiestnictwo statutu ukonstytuowaną została w **Trzebini** grupa związku metalowców w Austryi. Przez rok prawie grupa urządzała zgromadzenia i pobierała od swych członków wkładki — słowem wykonywała czynności zakreślone jej statutem. W ubiegłym tygodniu grupa wynajęła dla siebie lokal w domu p. Metusika, gdzie również miały się mieścić stacye płatnicze związku murarzy i związku robotników chemicznych.

Tego było już władzy za wiele, aby miała spokojnie patrzyć na takie zagnieżdżenie się organizacyj robotniczych. Żandarmerya wspólnie z miejscową policyą wkroczyła do lokalu p. Metusika i po dokonanej rewizyi zabrała kontrakt wynajmu mieszkania, sporządzony między grupą a p. Metusikiem, nadto dwie książki z biblioteki grupy i książkę „Kwitnące ciernie“, prywatną własność jednego z członków. Po tym bezprawnym napadzie na stowarzyszenie, żandarmerya rzuciła się na prywatne mieszkanie poszczególnych członków, w których również zabrała kilka książek i broszur, wydanych przez naszą partyę.

Postępowanie starostwa, jakoteż żandarmeryi, przypomina żywo stosunki rosyjskie. — Widocznie praktyki czynowników „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa podziałały tak gwałtownie na umysły urzędników austryackich.

O jednem niechaj jednak starostwo będzie przekonanem. Partya robotnicza posiada dziś dość siły, by módz odeprzeć podobne bezprawia i starostwo w rezultacie — zamiast orderu, o którym marzy — dostanie nosa. Żyć będziem, to zobaczym, komu szykany te na zdrowie wyjdą.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. Nocy onegdajszej do mieszkania pp. Bogusławskich przy ul. Kruczej przyszła policya z agentami „ochrany“ i dokonała ścisłej rewizyi, po której aresztowano syna pp. Bogusławskich, ucznia klasy VIII. gimnazyum prywatnego. Następnie policya pozostała przez dzień cały w mieszkaniu i aresztowała jeszcze panią Brzezińską z Trzaskowa w lubelskiem, kuzynkę państwa Bogusławskich, przybyłą do Warszawy w odwiedziny do nich, oraz p. Sokołowskiego, nauczyciela prywatnego. Aresztowanych osadzono w ratuszu. P. Uzdowskiego, który przybył do pp. Bogusławskich, przetrzymano w mieszkaniu parę godzin, a następnie uwolniono. Wieczorem policya opuściła mieszkanie.

Ze świata.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu. „Neue freie Presse“ donosi, że niemiecki cesarz zamierza w powrocie z Korfu odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu. Spotkanie nastąpiłoby w drugim tygodniu maja.

Sprawy partyjne.

Pamiątka majowa w żargonie. Centralny komitet Ż. S. D. wydaje w bieżącym roku w dniu 1 Maja majówkę z ilustracyami w żargonie. Centralny komitet wzywa wszystkie organizacye, by natychmiast nadsyłały zamówienia, celem uregulowania nakładu, na ręce tow. D. Salamandra, Lwów, Brajerowska 8.

TELEGRAMY

z dnia 23 kwietnia.

Ubezpieczenie społeczne w komisyi.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia socyalnego zebrała się dziś przed południem i rozpoczęła dyskusyę nad ustawą o ubezpieczeniu socyalnem.

Śmierć b. kierownika ministerstwa skarbu.

Wiedeń. Były kierownik ministerstwa finansów, szef sekcyi br. Jorkasch-Koch zmarł na zapalenie płuc dziś o godzinie 3 rano.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt. Jak donosi węg. Biuro kor. z Wiednia, w pałacu węgierskiego ministerstwa odbyła się konferencya węgierskich ministrów w sprawie sytuacyi politycznej. Minister Andrassy dziś przed południem odbędzie konferencyę z ministrem bar. Aehrenthalem.

Budapeszt. Węg. Biuro kor. donosi z Wiednia: Audyencya hr. Andrassego trwała godzinę i miała czysto informacyjny charakter. Minister zdał sprawozdanie o ogólnej sytuacyi politycznej.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Zagrzeb. Wczoraj zakończono przesłuchanie oskarżonych; w sobotę rozpocznie się postępowanie dowodowe.

Uznanie niezawisłości Bułgaryi.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Francya w porozumieniu z Anglią uchwaliły w zasadzie uznać niezawisłość Bułgaryi. Ostateczne uznanie zawisłe jest jeszcze tylko od pewnych formalności.

Rewolucya w Persyi.

Teheran (Biuro Reutera). Posłowie angielski i rosyjski przyjęci zostali przez szacha na audyencyi i przedłożyli mu swe żądania. Szach ich uważnie wysłuchał i przyrzekł za kilka dni dać odpowiedź.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Teheranu, że **powstańcy z Ispahanu i Reszt maszerują na Teheran.**

Teheran. (Biuro Reutera). Jeden z komendantów wojsk szacha w Tebris, korzystając z zawieszenia broni(!), zajął ważną pozycyę powstańców na południu miasta. Angielski i rosyjski poseł zaprotestowali przeciw temu postępowaniu.

Petersburg. Agencya petersburska donosi: Namiestnik Kaukazu otrzymał rozkaz wysłać w marszach forsownych oddział wojskowy do Tebris w interesie bezpieczeństwa konsulów i cudzoziemców.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko **za opłatą 40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Chór robotniczy w Krakowie.** Próby chóru do uroczystości 1 Maja odbędą się w poniedziałek, wtorek i czwartek z orkiestrą. Uprasza się o liczny udział. 1 Maja zdjęcie fotograficzne chóru i orkiestry.

*** Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próba we środę, z chórem we czwartek. Przybyć prosimy licznie.

*** Podgórze.** Zgromadzenie poufne w sprawie 1 Maja i „Czerwonej niedzieli“ odbędzie się w niedzielę 25 kwietnia o godz. 9 rano w sali Domu robotniczego (pl. Serkowskiego 11). Na zebranie te zapraszamy wszystkich towarzyszów partyjnych. Bardzo pożądaną jest obecność towarzyszów, należących do organizacyi zawodowej w Krakowie a mieszkających w Podgórzu lub okolicy. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu.

*** Czarna Wieś.** W niedzielę 25 kwietnia odbędzie się w „Ogrodzie ludowym“ w Czarnej Wsi L. 39 zabawa taneczna połączona z przedstawieniem amatorskiem. Odegrane zostaną: „Piosnka wujaszka“ w 1 akcie ze śpiewami; 2) „Szyny przyjechał“, komedya. Początek zabawy o godz. 3 po południu, a przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Wstęp na zabawę 40 h; na przedstawienie miejsce pierwsze 50 h, drugie 40 h, stojące 20 h.

„Czerwona niedziela“.

*** Baczność mężowie zaufania!** W piątek 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob, ul. Wiślna 5, I. p., zebranie mężów zaufania dla miasta. Wzywamy do punktualnego przybycia.

*** Mężowie zaufania gmin podmiejskich** zebrać się winni w ten sam dzień i o tej samej porze w lokalach „Czytelń robotniczych“ gmin podmiejskich. Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Sali Broder
Henryk Kornblum
zaręczeni.
Podgórze.

L. 4240.

Podgórze, d. 16 kwietnia 1909.

KONKURS.

Magistrat miasta Podgórza rozpisuje konkurs na posadę II. sekretarza.

Do posady przywiązane są pobory:

I. a) płaca zasadnicza 2800 kor.
 b) dodatek na mieszkanie w wysokości 20% płacy zasadniczej.
 c) prawo do 4 pięcioleci w wysokości 10% płacy zasadniczej.
 d) prawo do dodatku osobistego po 25 latach służby w wysokości 15% płacy zasadniczej.
II. prawo do emerytury.

Kandydaci wykazać się winni dowodem ukończonych nauk prawniczych z 3 egzaminami państwowymi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie lub przy rządowej władzy politycznej, lub też przy Wydziale krajowym, a nadto przedłożyć dowody:

1. wieku nie wyżej jak 40 lat;
2. znajomości języka krajowego i niemieckiego;
3. obywatelstwa austryackiego;
4. nieskazitelnego życia;
5. świadectwo zdrowia.

Podania ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu do 1 czerwca 1909 r.

Burmistrz:
Fr. Maryewski m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).